Opłata pocztowa niszczona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI
KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Stolarska 9. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 63 Kraków, piątek 21 maja 1937 r. Rok I

Niesłychane wystąpienia obrońców

w procesie o najście na Myślenice

Zawieszenie działań wojennych w Hiszpanii

Koniec wojny domowej w Hiszpanii

Londyn. 21. maja. (tel. wł.)

Jak donosi „Morning Post" gabinet brytyjski, uzyskawszy już w zasadzie zgodę rządu francuskiego na propozycję zawieszenia działań wojennych w Hiszpanii, oczekuje obecnie przystąpienia do tych propozycyj Sowietów, Niemiec i Włoch, ażeby podjąć kroki u rządów Burgos i Walencji.

FALA STRAJKOWA W KRAKOWIE

STRAJK W FABRYCE BEKONÓW

W fabryce bekonów przy ul. Rzeźniczej 28 wybuchł strajk. Z pośród stu robotników bekoniarni zastrajkowało 20, którzy stanęli po stronie wydalonych robotników. Przyczyną wydalenia tychże jest ograniczenie eksportu bekonów do Ameryki.

Robotnicy okupują fabrykę, nie dopuszczając do żadnej pracy na terenie fabryki.

SYTUACJA NA ROBOTACH PUBLICZNYCH W KRAKOWIE

Kwestia turnusów pracy na robotach publicznych wielce komplikuje sprawę rozwiązania bezrobocia.

Na robotach publicznych przy obecnie stosowanych dniówkach robotnicy zarabiają poniżej 50 zł. miesięcznie. Równocześnie robotnikom grozi iż nie będą mogli uzyskać koniecznej ilości dniówek dlo otrzymania zasiłku z Funduszu Pracy.

Na wszystkich odcinkach pracy w Polsce sprawa ta jest bardzo zaogniona; dochodzi do szeregu ostrych zatargów.

Wedle osiągniętych przez nas informacyj sytuacja jest bardzo poważna. Związki zawodowe odbyły szereg konferencji w województwie i Funduszu Pracy w czasie pobytu min. Kościałkowskiego w Krakowie.

Sprawy te były również przedstawione wicepremierowi Kwiatkowskiemu. Obaj ministrowie uznali żądania pracowników za słuszne. Brak jednak odpowiednich funduszów, co znów sprawę komplikuje.

W najbliższym czasie w sprawie tej oczekiwana jest odpowiedź z Warszawy.

W związku z powyższym donoszą nam z Warszawy, że rozpatrywany jest obecnie projekt wprowadzenia skróconego 5-dniowego tygodnia pracy, wysuwany przez związki zawodowe. Rząd natomiast wysuwa projekt 4-dniowego tygodnia pracy.

Sytuację tą wykorzystują komuniści, którzy szerzą panikę, rozgłaszając, że turnusami będą objęci przy robotach publicznych miejskich pracownicy stali i miesięczni.

Płace tamtegoroczne obliczano według kwalifikacji robotnika. Obecnie płace są jednakowe.

Ito właśnie daje pole do popisu elementom wywrotowym.

Wydajność pracy na robotach miejskich w Krakowie zmniejszyła się przez wprowadzenie częstych zmian turnusowych.

STRAJK OKUPACYJNY ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH

Z dniem dzisiejszym w godzinach rannych, robotnicy Funduszu Pracy na robotach miejskich, drogowych, kanalizacyjnych, ogrodów miejskich, przy konserwacji linii tramwajowych jak również przy obwarowaniu Wisły ogłosili strajk okupacyjny na poparcie swych żądań złożonych w memoriale do odpowiednich władz a domagających się zniesienia turnusów, zaprowadzonych na robotach Funduszu Pracy.

Inowacja ta nie dała robotnikom możliwości osiągnięcia nawet minimum utrzymania.

WYKRYCIE CENTRALI HITLEROWSKIEJ W AUSTRII

Wiedeń. PAT. Władze austriackie wpadły na trop centrali narodowo-socjalistycznej na terenie Austrii. Organa kontroli granicznej znalazły u jednego z narodowych socjalistów notatki, zawierające dokładne adresy i wykazy osób, które zeszłego roku rzucały bomby cuchnące na placu Opery w Wiedniu i w wielkich magazynach towarowych.

Dotychczas aresztowano 6 narodowych socjalistów, którzy odpowiadać będą za czyny, podpadające pod ustawę o ochronie państwa.

Z ostatniej chwili

Krwawe zajścia w Palestynie

Jerozolima 21. maja. (tel. wł.

W dalszym ciągu zdarzają się odosobnione zamachy. Ostatnio doszło w Jerozolimie do bójki pomiędzy 2 Żydami a 2 Arabami.

Żydzi zranili śmiertelnie z rewolwerów swych przeciwników.

W Jenin nieznani osobnicy napadli na oficera policji, który zdołał się uratować.

Straszna katastrofa samochodowa

w poznańskiem

Poznań. 21 maja (tel. wł.)

W czwartek wieczorem na drodze Szamotuły — Kazimierz wydarzyła się katastrofa samochodowa. Przed wioską Kazimierz przez szosę przechodzi tor kolejowy linii Międzychód —Pniewy—Rokietnica.

Wpewnej chwili na przejeżdżający przez szosę pociąg osobowy najechał zdążający od Szamotuł do Poznania samochód przemysłowca p. Edmunda Czerniewicza z Poznania.

Skutki zderzenia były fatalne.

Z pasażerów śmierć poniósł 30-letni Grzegorz Czerniewicz, syn przemysłowca, a p. Edmund Konieczny, budowniczy z Krzyżownik, doznał tak ciężkich obrażeń, że walczy ze śmiercią. Szofer prowadzący samochód doznał również ciężkich obrażeń.

Obu rannych zabrało pogotowie ratunkowe do szpitala do Poznania. Z powodu eksplozji zbiornika z benzyną wybuchł pożar, który zniszczył samochód.

Ryga. PAT. Wczoraj w Kownie rozpoczął się wielki proces przeciw 14 kłajpedzianom, oskarżonym o szpiegostwo.

Są to przeważnie urzędnicy celni, pocztowi i samorządowi, narodowości niemieckiej, którym akt oskarżenia zarzuca otwieranie ważnych listów i przesyłek, celem zapoznania się z ich treścią w celu informowania obcego państwa ościennego.

Stwierdzono, iż centrala szpiegowska znajdowała się w magistracie kłajpedzkim. Przewódca tej organizacji szpiegowskiej i szereg jej członków zbiegł do Niemiec.

Z dnia.

Endek o Hiszpanii „narodowej"

Znany „historyk" endecki p. Giertych, który za swe „dzieło" historyczne ma proces karny, pozatym redaktor „Warsz. Dziennika Nar." zrobił wycieczkę do Hiszpanii, naturalnie do tej, w której rządzi gen. Franco. Wrażenia swe opisuje p. G. w „Kurierze Poznańskim", a świadczą one niezbyt pochlebnie o „narodowych bohaterach", jakimi mianował „IKC" gen. Franco i tow.

P. Giertych opisuje swą wizytę w kwaterze generalnej powstańców w Salamance w następujących słowach:

„Zamęt w dowództwie hiszpańskim przypomina mi niedołęstwo i chaos jaki panował w Belwederze w dniach majowych z 1926 r.

A może tylko w sztabie generalnym tak się dzieje? Nie, p. G. opowiada o „karlistach" tj. zwolennikach pretenta do tronu don Carlosa następujące wrażenia:

Karliści robią na mnie wrażenie naszych walczących z Żydami, małomiasteczkowych „straganiarzy", tak dalece przypominali mi członków Stronnictwa Narodowego z jakiegoś Wysokiego Mazowieckiego czy Opoczna, że mimowoli chciałem któremuś z nich położyć rękę na ramieniu i odezwać się do niego po polsku: „Kolego, zameldujcie mnie p. Merry del Val...

Taki jest prawdziwy obrazek „bohaterów narodowych", namalowany przez polskiego narodowca. Naturalnie organa gen. Franco w Polsce tego nie przedrukują.

ROZMOWY POLSKO - GDAŃSKIE

Gdańsk. — Po przerwie, spowodowanej świętami oraz aktualnymi pertraktacjami gospodarczymi, zostały dziś podjęte rokowania polityczne między pełnomocnikiem rządu polskiego nacz. Lalickim a pełnomocnikiem senatu gdańskiego radcą Boetcherem. Rozmowy obecne prowadzone będą bez przerwy.

Marszałek Śmigły - Rydz nie będzie przemawiał na Zjeździe Legionistów

Warszawa. (tel własny). — Jak się dowiadujemy, na zjeździe legionistów Marszałek Rydz-Śmigły nie zabierze głosu. Przemawiać będzie jedynie naczelny komendant Związku legionistów płk. Koc.

OSTRZEJSZYM JĘZYKIEM...

Moje troski

Pisałem ja wice na BBWR,
Tworzyłem kawały i na ONR;
Bo u mnie to dowcip w minutę
się rodzi.
Jednakże z Ozonem mi wciąż
nie wychodzi...
Już drwiłem z endeków; mówiłem,
że żyd —
To bussines, to kanciarz, to mason,
to spryt...
I nawet nie wszystko powtórzyć
się godzi,
A tutaj, z Ozonem mi wciąż
nie wychodzi...
I tylko to jedno łagodzi cierpienie,
Że zdaje się Koc — ma to samo
zmartwienie...
Ben Cwał.

Program obrad nadzwyczajnej sesji parlamentu

Warszawa. — W związku ze zwołaniem sesji nadzwyczajnej w senacie rozpoczęte zostały prace. Z 26 projektów ustaw, objętych planem prac sesji, 7 projektów zostało już uchwalonych przez Sejm na sesji zwyczajnej i znajduje się w komisjach Senatu. Dla rozpatrzenia tych projektów zostały zwołane komisje:

na wtorek dn. 25 maja:

administracyjna dla rozpatrzenia ustawy o zmianie granic województw: poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego. Prawnicza dla rozpatrzenia ustawy o likwidacji mienia opuszczonego.

Społeczna dla rozpatrzenia ustawy o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość. Zagraniczna dla rozpatrzenia układu ze Szwajcarią w sprawie likwidacji sum kompensacyjnych i porozumienia z Anglią w sprawie zmiany umowy handlowej.

na środę 26 maja:

Oświatowa dla rozpatrzenia ustawy o funduszu kultury narodowej Józefa Piłsudskiego.

Jednocześnie na komisjach nastąpi przydział referatów projektów ustaw, wniesionych do Sejmu.

Plenarne posiedzenie Senatu przewidziane jest na piątek dn. 28 maja.

Konwersja obligacyj pożyczek dolarowych

Warszawa. — Wczoraj odbyła się w Min. Skarbu konferencja prasowa, poświęcona sprawie konwersji obligacji pożyczek dolarowych, emitowanych zagranicą, na obligacje 4 i pół proc. wewnętrznej pożyczki państwowej z 1937 r.

Wedle danych, przedstawionych na konferencji, konwersja obejmuje następujące pożyczki państwowe: 6 procent. dolarową 1920. 8 proc dolarową 1925 (tzw. dillonowską), 7 proc. stabilizacyjną 1927, transzę dolarową, oraz samorządowe: 7 proc. dolarową woj. śląskiego 1928 i 7 proc. dolarową m. st. Warszawy 1928.

Konwersja trwać będzie od dn. 1. czerwca b. r. do 31 maja 1938 r. — Kupony od nowej pożyczki płatne będą trzy razy do roku 1 lutego. 1 czerwca i 1 października.

Umarzanie pożyczki rozpocznie się w dwa miesiące po zakończeniu konwersji i następować będzie półrocznie 1 lutego i 1 sierpnia każdego roku, aż do całkowitego spłacenia, co nastąpić ma 1 lutego 1958 r.

Kapitał i odsetki 4 i pół procentowej W. P. P. 1937 zabezpieczone są całym ruchomym i nieruchomym majątkiem państwa, a obligacje jej i przychody od niej wolne są od wszelkich podatków i danin państwowych i samorządowych. Obligacje te mają wszelkie prawa papierów pupilarnych.

Kurs dla obligacyj pożyczki konwersyjnej, składanych jako kaucje i wadia ustalony został na zł. 70 za każde 100 zł. nominału.

Obligacje te przyjmowane będą w ich nominalnej wartości przez wszystkie urzędy skarbowe na terenie Rzeczypospolitej na poczet spłaty zaległych podatków.

Nie było rokowań w sprawie pomocy dla Chin!

Tak twierdzą Japończycy...

Tokio. — Agencja Domei zaprzecza doniesieniom, **jakoby pomiędzy Japonią a W. Brytanią miały się toczyć rokowania w sprawie uznania specjalnej sytuacji W. Brytanii w Chinach środkowych i południowych wzamian za uznanie przez W. Brytanię** specjalnych interesów w Japonii w Chinach północnych i Mandżurii. Ponadto wedle tychże doniesień, **Japonia i W. Brytania miały się porozumieć co do udzielenia pomocy finansowej Chinom, a także miały się toczyć** w Londynie rozmowy w sprawie otwarcia dla Japonii kredytów na zakup szeregu towarów. Reprezentant ministerstwa spr. zagr. wszystkim powyższym wiadomościom **kategorycznie zaprzeczył**, stwierdzając, że rozmowy w Londynie mają na celu **jedynie wyrównanie stosunków angielsko-japońskich i nie są skierowane przeciwko jakiejkolwiek trzeciej stronie.**

——o——

Spotkanie v. Zeelanda z Rooseveltem

Bruksela. — Premier Van Zeeland ma zamiar wyjechać z Brukseli do Nowego Jorku 11 czerwca i przybyć ma do St. Zjedn. na pokładzie „Berengarii" 18 czerwca. Towarzyszyć mu będzie **jedynie małżonka i sekretarz osobisty. Pobyt Van Zeelanda w Ameryce ma potrwać około 12 dni. Rozmowy, które premier ma odbyć z Prezydentem Rooseveltem mają**, według przewidywań, **posiadać pierwszorzędną wagę, jeśli chodzi o ewentualną ewolucję światowej polityki gospodarczej.**

B. prez. Węgier skazany

za... znieważenie narodu węgiersk.

Budapeszt. — Budapeszteński sąd karny uznał b. prezydenta węgierskiej republiki ludowej hr. Michała Karolyi winnym znieważ narodu węgierskiego, czego dopuścił się on w artykułach dzienników, ukazujących się w Czechosłowacji i Rumunii. Ze względu na to, iż Karolyi przebywa zagranicą, sąd powstrzymał się narazie od ogłoszenia wymiaru kary.

Tragiczny zgon lotnika

Wiedeń. — Wczoraj zginął w katastrofie lotniczej biorący udział w locie okrężnym austriackim lotnik oraz jednocześnie znany automobilista Austriak Max hr. Arco-Zinnerberg. Wystartował on dziś z lotniska Aspern, aby dołączyć się do pozostałych uczestników lotu. W czasie wirażu nad lotniskiem samolot naskutek utraty szybkości obsunął się na skrzydle. Lotnik wskutek odniesionych obrażeń zmarł wkrótce.

* * *

Berlin. — Wczoraj w południe na linii lotniczej Stuttgart Friedrichshafen wydarzyła się katastrofa samolotu pasażerskiego. **Zginął w niej radiotelegrafista i jeden pasażer. Pilot doznał ciężkich obrażeń, trzej pasażerowie zaś zostali lżej ranni.** Przyczyną katastrofy było mimowolne uderzenie samolotu o ziemię przy starcie, co spowodowało kapotaż aparatu.

ZŁOŻENIE LISTÓW UWIERZYTELNIAJĄCYCH PRZEZ NUNCJUSZA APOSTOLSKIEGO.

Warszawa. — Wczoraj Pan Prezydent R. P. przyjął na zamku królewskim J. E. Menseigneura Filipa Certesi, arcybiskupa syraceńskiego, nuncjusza apostolskiego, który złożył swe listy uwierzytelniające.

Niema mowy o poddaniu Bilbao

Bilbao. — Agencja Reutera donosi: Minister spr. zagr. rządu baskijskiego Menduen zaprzeczył kategorycznie jakoby miał otrzymać drogą bezpośrednią lub pośrednią od gen. Franco notę, określającą warunki w razie poddania Bilbao i nie zajętej dotychczas przez powstańców części kraju Basków.

POWSTAŃCY BOMBARDUJĄ STATKI.

San Sebastian. — Lotnictwo powstańcze bombardowało statki, stojące na kotwicy w zatoce Bilbao. Szereg statków odniosło poważne uszkodzenia, inne zaś stały się niezdatne do użytku na czas dłuższy.

Rzym. PAT. — Agencja Stefani podaje, że do Rzymu przybyła delegacja niemiecka z dowódcą oddziałów zmotoryzowanych armii gen. Adolfem Huhnleinem na czele.

DROŻYŹNA ROŚNIE, A PŁACE?

Kraków, 21 maja.

Ucichło jakoś w ostatnim czasie o działalności komisji badania cen. Po kilku energicznych pociągnięciach, które w praktyce okazały się mało wydatne, komisja spoczęła na laurach, w każdym razie z działalnością swą nie zaznajamia opinii publicznej. Czy miałby to być strach przed — własną odwagą, okazaną w walce z kilku drugorzędnymi kartelami? A może w ciszy gabinetu p. Jastrzębskie go przygotowuje się jakiś potężny cios, który z miejsca postawi komisję w rzędzie zasłużonych zjawisk historycznych?

Możnaby tak bez końca bawić się w domysły i dociekania, gdyby nie przeszkadzała tej zabawie trudna rzeczywistość, której na imię:

drożyzna ciągle rośnie.

Nie mamy na myśli sporadycznej a lokalnej drożyzny pieczywa w Krakowie w związku ze strajkiem piekarskim, chociaż i tu władze mogłyby wkroczyć, nie koncentrując swej energii wyłącznie na „obserwowaniu" strajkujących — chodzi nam o zjawisko ogólno - polskie, które wygląda tak: w kwietniu br. artykuły żywności podniosły się w cenie ogółem o 11.5 proc., odzież o 17.5 proc., mięso do 44 proc., masło o 35 proc., jaja o 22 proc. itd. Są to tylko niektóre artykuły pierwszej potrzeby z cenami w porównaniu z rokiem 1933. Rozumie się, że te zwyżki nie wyczerpują pełnego faktycznego stanu rzeczy — jak wszystkie zestawienia statystyczne nie są obrazem rzeczywistego życia.

Choćby jednak te podwyżki wyczerpały cały istotny stan rzeczy, należałoby zapytać, w jaki sposób na tę podwyżkę

reagowały płace?

Otóż reagowały, ale w — dół. I znowu nie mamy na myśli indywidualnych obniżek płac, jakie tak hojnie stosowano w ostatnich 3—4 latach, zwróciwszy tylko uwagę na udział państwa w tym zmniejszaniu faktycznego dochodu dziesiątków tysięcy własnych i prywatnych pracowników: dekret z listopada 1935 o podatku specjalnym, który działa na dochód niemniej ciężko jak prosta redukcja płac, którą stosowały poprzednie rządy.

Ten ciężar — wedle zapowiedzi — miał obarczać słabe barki przez dwa lata, jednak tylko naiwni przywiązują wagę do tych i podobnych terminów. Przecież dochód z podatku specjalnego wstawiony został — nawet w wyższej sumie — do budżetu na r. 1937-38, a więc do końca marca 1938 czyli na czas

o blisko 6 miesięcy dłuższy,

niż dekret listopadowy obiecywał!

P. minister skarbu ma przecież znakomity sposób wytłumaczenia tego problemu: obawa przed zachwianiem równowagi budżetowej nie pozwala na wyrzeczenie się tej pozycji. Oczywiście że ten „argument" może działać jeszcze przez dziesięć lat, zanim budżet tak skrzepnie, że zacznie skreślać dochody.

A tymczasem? Zdaje się, że wysokie tj. dobrze uposażone — z rozmaitych źródeł — sfery nie mają pojęcia, jak żyją „doły", jak utrzymuje swój budżet mały urzędnik z płacą do 200 zł. a nawet wyższy, który pobiera „aż" 300—400 zł. Te sfery nie mogą sobie nawet w imaginacji wyobrazić, co dla tych ludzi znaczy podwyżka kosztów utrzymania — podwyżka na którą absolutnie nie mają pokrycia. Zaczyna się więc tragedia: oszczędzanie na jedzeniu, na mieszkaniu, na ubraniu — poprostu życie w nędzy i niedostatku. Po co zresztą o tym pisać, kiedy ci nieszczęśliwi lepiej znają te rzeczy z własnych przeżyć? **L.**

Mowa Marszałka

Rydza-Śmigłego we Wilnie

Wilno. — Wczoraj o godz. 19-tej odbyła się w Wilnie uroczysta promocja Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza, na doktora medycyny honoris causa uniwersytetu Stefana Batorego.

Uroczysta promocja rozpoczęła się przemówieniem rektora U. S. B. prof. Staniewicza.

Z kolei przemawia dziekan wydziału lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego prof. Stanisław Hiller, po czym przemawiał promotor b. rektor prof. dr. Władysław Jakowicki. Po przemówieniu tym prof. Jakowicki odczytał po łacinie tekst doktoratu honorowego.

Po wręczeniu doktoratu przemawiał Marszałek Polski Śmigły Rydz.

W przemówieniu swym Marsz. Śmigły Rydz oświadczył m. in.:

„Dziękuję serdecznie za te wyjątkowe chwile, jakie dzięki Panom przeżywam wśród tych murów, tak drogich sercu każdego kulturalnego Polaka. Widocznie już moje takie przeznaczenie, abym w Wilnie przeżywał jedną z najbardziej niezapomnianych godzin mego życia.

Zaszczytna godność, którą dziś z rąk panów otrzymuję, ma dla mnie szczególną treść, tym szacowniejszą, że godność od wileńskiego właśnie uniwersytetu pochodzi.

Uniwersytet ten nosi nazwę Stefana Batorego, wielkiego króla, bojownika, który wileńskimi szlakami prowadził swoje wojska dla utworzenia wschodnich granic Rzeczypospolitej. Ten król, kołnierz z instynktu i wrodzonych skłonności, umiał wśród zamierzeń i działań wojskowych, znaleźć czas na zajmowanie się sprawami nauki i kultury.

Taki był twórca Akademii wileńskiej.

Wskrzeszenie zaś tej Akademii już jako uniwersytetu jest dziełem drugiego wielkiego pomnika, już nie króla pomazańca z rąk ludzkich, ale wodza narodu — pomazańca opatrzności. Nim zwiędły pierwsze kwiaty, zasadzone na grobach jego żołnierzy, którzy tu w Wilnie polegli, gdy cały wschód polski gorzał jeszcze pożarem wojny, marszałek Piłsudski powołał do życia uniwersytet, wydobywając spod rumowisk niewoli ożywcze źródło polskiej kultury.

Dodam jeszcze jedno: napewno Stefan Batory i Józef Piłsudski, fundując ten przybytek wiedzy i kultury, myśleli o wiedzy i kulturze uzdolniających naród do pełnego i potężnego życia, myśleli o kulturze i wiedzy, które potrafią być tarczą i ostrym mieczem w rękach narodu. To jest ta szacowna treść doktoratu, pochodzącego od uniwersytetu wileńskiego.

Ponieważ jest to doktorat medycyny, więc tym żywiej staje przedemną bliskość powołania lekarza i żołnierza, ze względu na ofiarność i wysoką ideowość, umiejętność decyzji".

Po skończonym przemówieniu Marszałka, rektor U. S. B. prof. Staniewicz wzniósł okrzyk na cześć Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza, doktora medycyny honoris causa. Zebrani trzykrotnie powtórzyli „Niech żyje".

Po uroczystej promocji rektor U. S. B. podejmował Marszałka i gości obiadem w pięknej sali Smuglewicza.

W godzinach wieczornych Marszałek Śmigły Rydz opuścił Wilno.

Nowe fundusze na ruch budowlany

Donieśliśmy przed kilku dniami o oświadczeniu prezesa Banku Gosp. Kraj. gen. Góreckiego, że został przez ministra skarbu upoważniony do powiększenia kredytów budowlanych. Obecnie donoszą, że podwyżka ta ma wynosić 12 milionów, co wraz z już przyznanymi 26 milionami daje łącznie 38 milionów zł.

Najbardziej optymistycznie wobec poczynań rządu nastrojony nie powie, że jestto suma imponująca, tem mniej wystarczająca. Ciągle się czyta o katastrofalnym braku szczególnie małych mieszkań, a co dopiero będzie, gdy wygaśnie ustawa o ochronie lokatorów? Wtedy ludzie albo powrócą do czasów pierwotnych: do mieszkania pod gołym niebem albo będą się odbywały krwawe walki o dach nad głową.

I jeszcze jeden brak: zbliża się koniec maja. Zanim zostaną załatwione urzędowe formalności związane z upłynieniem kredytów, minie połowa lata, wtedy na rozpoczęcie budowy będzie zapóźno. A tu tysiące lokatorów ma nóż na gardle!

Byłoby konieczne, aby procedurę przyznawania i wypłacania kredytów przyspieszono, przy czym za samo przez się zrozumiałe uważamy, że dalsze starania o powiększenie kredytów nie powinny ustać ani na chwilę. Chodzi przecież — rozpatrując tę kwestię z państwowego punktu widzenia — o kurę składającą złote jaja: wszak nieruchomości miejskie są znakomitym obiektem podatkowym tak, że skarb państwa każdy zaawansowany tu złoty odbiera z sutym zyskiem. Prosty więc interes kazałby być hojniejszym z udzielaniem kredytów.

Jeszcze dalszy argument: Nie mamy nic przeciw pomocy udzielanej rolnictwu w rozmaitych formach: moratoria, odpisy i redukcje podatkowe, premie wywozowe i t. d. Jak rolnictwo — mowa oczywiście o wielkim — odwzajemnia się państwu w dziedzinie podatkowej, nie trzeba osobno wypominać: historia o zaległościach podatkowych na tym odcinku jest starą i znaną. W miastach skarb tych kłapotów nie ma ani też nie słychać o takich jak w rolnictwie masowych licytacjach za niezapłacone raty pożyczkowe.

Prosty stąd wniosek: Kredyty budowlane jak największe i jak najszybsze.

Przegląd prasy

KARTEL BANANOWY

Pamiętamy jak przed trzema laty cała prasa polska pisała o drożyźnie importowanych owoców.

Domagano się, taniej pomarańczy i taniego banana.

Wówczas to w Gdyni zbudowano wielkie dojrzewalnie bananów, przedsięwzięto odpowiednią akcję, w wyniku której kilo bananów 23 zł. 60 gr. zeszło do ceny 1 zł. 60 gr.

Trwało to bardzo krótko.

Po pewnym czasie banany zaczęły znikać z rynku, a gdy się po trochu pojawiły za każdym razem nowy transport był droższy o 20 groszy na kilogramie.

Zapytani w tej sprawie detaliści niezmiennie odpowiadali, że to nie ich wina, że hurtownicy dyktują ceny.

I istotnie: pomalutku wielcy grosiści podciągnęli cenę 1 kilograma bananów do 3 zł. 60 gr. w sprzedaży detalicznej.

Taki stan trwa już od roku.

Omawiając ten fakt **„Polska Zachodnia wskazuje:**

„A wiemy dobrze, że handel owocami południowymi w Polsce spoczywa w ręku kilku jednostek, które dyktują cenę. Wiemy, że to jest cicha umowa, taka jak wiele innych umów kartelowych.

Więc po to budowało się w Gdyni wielką dojrzewalnię bananów, żeby wrócić do starej wygórowanej ceny i umożliwić kilku rekinom owocowym jeszcze większe zyski?

Poruszamy tę sprawę w związku z toczącą się akcją rządową likwidacji szeregu porozumień kartelowych.

Ponieważ akcja rozwiązywania karteli ma być w maju zakończona, a nowa lista predysponowanych do likwidacji ma objąć kartele w przemysłach: chemicznym i włókienniczym, przeto spieszymy dla dobra publicznego wskazać Ministerstwu przemysłu i handlu na wyżej opisany dziwoląg, który na polu handlowym posażytuje nie mniej czynicznie niż inne porozumienia kartelowe na polu przemysłowym".

* * *

KTO JEST KOMUNISTĄ?

W **„Wiadomościach Literackich" Antoni Słonimski** charakteryzuje niezwykle trafnie nadmierną obawę przed komunizmem. Dziś — nie wiadomo kto naprawdę jest komunistą. Prasa reakcyjna na każdą niewygodną sobie osobę, krzyczy, że jest komunistą i masonem. P. Słonimski opowiada o rozmowie, jaką miał z pewnym młodym człowiekiem, który oświadczył, że Stalin wydał rozkaz, aby komuniści dla nie poznaki udawali wrogów komunizmu. P. Słonimski pisze, że go to bardzo przygnębiło. Bo jak się tu teraz zorientować, kto jest komunistą.

A dalej:

Biorąc na rozum, najwięcej jeszcze zaufania budzić powinni ludzie, którzy jawnie przyznają się do sympatyj sowieckich. Taki człowiek napewno nie jest komunistą, bo, po pierwsze, nie był w Sowietach, jeśli je chwali, po drugie, gdyby był komunistą, toby się nie przyznał. Po męczących rozważaniach na ten temat doszedłem do przekonania, że ci panowie, którzy mieszkają w Warszawie w jednym wspólnym gmachu i oficjalnie umieszczają emblematy sowieckie na swych samochodach chorągwiach i blankietach urzędowych, są jedynymi ludźmi w Polsce, których nie ma żadnego powodu posądzać o komunizm".

K. M.

Korespondencje z kraju

CHRZANOW.

SKAZANIE URZĘDNIKA JAWORZNICKICH KOPALNI.

— W dniu wczorajszym Sąd okręgowy w Krakowie na sesji wyjazdowej w Chrzanowie rozpatrywał sprawę Karola Bigaja z Jaworzna, urzędnika Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla, oskarżonego o zdefraudowanie w Kasie Stefczyka, której był skarbnikiem, ponad 7.000 zł.

W wyniku rozprawy Bigaj skazany został na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia.

OLKUSZ.

STACJA P. T. T. W OJCOWIE.

— Kronika: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, koło w Olkuszu, z dniem 15 b. m. uruchomiło w willi „Zawiszanka" w Ojcowie stację noclegową. Członkowie towarzystwa korzystają ze zniżki 25 proc. Wycieczki, chcące korzystać ze stacji noclegowej Tow. Tatrzańskiego, winny nadsyłać zgłoszenia wcześniej, wprost do willi „Zawiszanka" w Ojcowie.

ZLIKWIDOWANIE TOW. „SOKÓŁ".

— Wobec nie przejawiania od dłuższego czasu żadnej działalności przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Sławkowie, władze powiatowe w Olkuszu, mające nadzór nad wszelkiego rodzaju stowarzyszeniami, zarządziły zlikwidowanie tego towarzystwa.

GWAŁTOWNE BURZE.

— Wczoraj po południu nad powiatem miechowskim przeszła gwałtowna burza połączona z oberwaniem się chmury i gradem. Wezbrane wodą deszczową rzeczki Miechowianka i szreniawa wystąpiły z brzegów izalały okoliczne pola i ogrody. We wsi Siedliska grad zniszczył do 50 proc. zasiewów. Również młyn na Miechowiance został poważnie uszkodzony. W czasie burzy, piorun porazil śmiertelnie dwie kobiety, które pod Sławkowem schroniły się przed deszczem do szopy.

TARNÓW.

SKRYTOBÓJCZE MORDERSTWO.

— W Buczkowie k. Bochni do przechodzącego drogą 25-letniego Wiktora Synowca nieznany sprawca oddał dwa strzały karabinowe, kładąc go trupem na miejscu. Sprawcę skrytobójczego morderstwa poszukuje policja.

KONIE STRATOWAŁY KOBIETĘ.

— Spłoszone konie stratowały na Rynku w Dąbrowie k. Tarnowa 39-letnią Marię Miszczakową, która doznała bardzo ciężkich obrażeń.

LUBLIN.

BURZA ZNISZCZYŁA ZASIEWY.

— Nad powiatem chełmskim przeszła gwałtowna burza gradowa, która zniszczyła zasiewy zimowe i wiosenne na przestrzeni ok. 630 morgów na szkodę mieszkańców wsi Chumów, Kasilan i Sielec. Straty wynoszą ponad 100 tysięcy złotych.

NA WESOŁO

Ona: — Cóż uczynili pańscy przyjaciele, kiedy pan wpadł do wody i począł tonąć?

On: — Wrzucili mi kawałek mydła!

* * *

Kelner do gościa, usiłującego zawzięcie i z hałasem wydobyć z talerza ostatnie krople rosołu: — Może podać bibułę?

* * *

— Czy w tej gospodzie śpi się dobrze?

— Wyśmienicie! Kiedy wczoraj o 9-tej rano dzwoniłem na służącego, to cały personel jeszcze spał. —

B. sędzia skazany na 8 lat więzienia

zaś b. prokurator na 4 lata

Lublin. — Sąd okręgowy w Lublinie ogłosił wyrok w sprawie b. sędziego Gąsiorowskiego i tow. Mocą wyroku, osk. Gąsiorowski skazany został na łączną karę 8 lat więzienia, 3300 zł. grzywny i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 6. W drodze amnestii karę więzienia zmniejszono mu o dwa lata. Skazanemu zaliczono ponadto areszt śledczy od dn. 28 marca 1936 r. do dn. 5 stycznia 1937.

Były prokurator Sokołowski skazany został na 4 lata i 6 miesięcy więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 5. Skazanemu darowano karę grzywny i zaliczono areszt śledczy od dnia 4 kwietnia 1936 do dnia dzisiejszego.

Oskarżony Izrael Bergman, skazany został na 7 lat i 6 miesięcy więzienia, 13 tysięcy zł. grzywny i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 8. W drodze amnesti karę więzienia złagodzono mu do lat 7 oraz zaliczono areszt śledczy do dn. 12.3 do dnia dzisiejszego.

Oskarżony Izaak Bergman skazany został na 4. lata więzienia. 2300 zł. grzywny, utratę praw obyw. na przeciąg lat 4. Skazanemu zaliczono areszt śledczy od dn. 12. 3. 1936 do dnia dzisiejszego oraz w drodze amnesti zmniejszono karę więzienia do lat 3,

Wszyscy skazani ponoszą koszty postępowania sądowego.

Prokurator wniósł o aresztowanie Gąsiorowskiego, sąd jednak z uwagi na zły stan zdrowia skazanego i okoliczności rodzinne zdecydował pozostawić go na wolnej stopie, aż do czasu uprawomocnienia się wyroku.

TRZECI DZIEŃ ROZPRAWY

pionków Doboszyńskiego

REFLEKSJE.

Ktoś napisał wczoraj, że tłumy publiczności gromadzą się przed gmachem sądowym żądne widoku oskarżonych. Nic podobnego. Na ulicy pusto i cicho. Proces sztucznie nadęty do miary wielkiej sensacji politycznej obraca się w ramach pospolitego przestępstwa. Tylko reżyseria obrońców usiłuje mu nadać piętno agitacji endeckiej. Przewodniczący dr. Bartynowski prowadzi rozprawę niezwykle rzeczowo i taktownie. Chodzi mu o wykrycie prawdy materialnej. Na pytania sądu i prokuratora oskarżeni odpowiadają krótko i lakonicznie. Z reguły wszystkiemu zaprzeczają. Dopiero gdy zaczynają „pytać" obrońcy, język im się rozwiązuje.

Oni prości robociarze zaczynają śpiewać o żydokomunie i froncie ludowym. Idzie im to jak pacierz. Niektórzy z nich nie wiedzą co to jest teror, obce są im pewne określenia, które na pamięć stereotypowo wypowiadają. Mimo to zabawiają się w donosicieli. W całym powiecie myślenic kim są komuniści i Żydzi. No i socjaliści. Prokurator uśmiecha si ęironicznie. Dostarczają mu przecież cennego materiału. Tylko patrzeć jak w niedługim czasie na tej sali sądowej zasiądą dziesiątki tysięcy komunistów z pod Myślenic.

Oskarżeni walą na całego. Dosiedli dobrego konika. Zobaczymy dokąd pocwałują. Chwilowo wiadomo, że wśród „ideowych" i antysemitów od „urodzenia" znajduje się były komunista i jeden Niemiec. Jak tam z tym antysemitą „od urodzenia" u byłego komunisty, trudno dociec. Napewno obrońcy zechcą to bliżej wytłumaczyć. Pan prokurator niewątpliwie do sprawy tej we właściwym czasie powróci. Nienawiść oskarżonych do Żydów i komunistów wyładowała się bo wiem u oskarżonych w ten cudaczny sposób, że strzelali oni właśnie do tych, których skądinąd powołano do tępienia i tropienia „wywrotowców". (Ster)

Wczoraj zakończono przesłuchanie pierwszej grupy 16 oskarżonych.

PRZESŁUCHANIE DRUGIEJ GRUPY

Na dzisiejszej rozprawie przystąpiono do przesłuchania drugiej grupy, odpowiadającej, jak wiadomo z wolnej stopy.

Godz. 9.30. Sąd wchodzi na salę.

ZEZNANIA OSK. WĄCHAŁY

Pierwszy zeznaje osk. Wąchała, student prawa.

Doboszyński zaprosił go, by wspólnie z nim wyjechał do powiatu, dla wygłoszenia referatów. Oskarżony miał mówić o froncie ludowym. Dnia 22 czerwca przyszedł do Doboszyńskiego, ale zastał go chorym. Wobec tego miał z trzema ludźmi wyjechać do Poręby. O najściu na Myślenice Doboszyński nic nie wspominał. Żywność dał mu na drogę. Niczego nie po dejrzywał. **Wierzył w Doboszyńskiego do tego stopnia, że nawet, gdyby mu dał drzewo toby je jadł!** Dostał od Doboszyńskiego także mapę.

W Mogilanach byli trzy godziny, potem poszli ku Porębie; szli całą noc. Przeszli Rabę. Po drodze pokrzepili się ciepłym mlekiem. Na skraju lasu czekali na Doboszyńskiego. Spali. Po obudzeniu zauważył Doboszyńskiego na czele oddziału, a potem zaczęli go szukać (co coś mętnie wygląda, naprzód go zauważyli, a potem zaczęli go szukać?). Kiedy go wreszcie spotkał, ten opowiedział mu, co było w Myślenicach. On wierzy w ideę narodową, która musi prędzej czy później zwyciężyć. Dlatego oświadczył Doboszyńskiemu, że w akcji jego nie będzie brał udziału i dlatego wycofał się z całej sprawy.

To co mu akt oskarżenia zarzuca, tj. jakoby brał udział w strzelaninie jest według oskarżonego nieprawdą.

POLICJA KRAKOWSKA NIENAWIDZI „NARODOWCÓW"

Zdawał sobie sprawę z tego, że policja krakowska, która niewidzi narodowców, a jego zna jako działacza narodowego, natychmiast go zaaresztuje, dlatego więc zupełnie się wycofał.

Był przygotowany na represje i tak też się stało. Aresztowano go. Jeden policjant chwycił go za pierś i powiedział mu

GDZIE MASZ DRANIU REWOLWER

a potem jeden policjant \ powiedział weź go

A JEŚLI BĘDZIE CHCIAŁ UCIEKAĆ, TO WAL SKU... W ŁEB!

W aucie zauważył oskarżonych związanych sznurem. Widział jak policjanci wrogo zachowywali się wobec aresztowanych. Policjant, który przesłuchiwał, zachował się wobec niego ordynarnie. Słyszał krzyki „Jezus Maria" — a więc musiano bić aresztowanych. Przed policją nie chciał on zeznawać, tylko przed ludźmi inteligentnymi.

Dr. Bartynowski zapytuje go dlaczego zeznał przed sędzią śledczym, że Doboszyński powiedział, że ludzie jego przekroczyli ramy zezwolenia i że czeka wobec tego odpowiedzialność.

WZAJEMNE WYBIELANIE

Prokurator: Dlaczego z początku pan wybielał Doboszyńskiego, a Doboszyński pana?

Oskarżony powołuje się teraz na teror policyjny.

Na pytanie prokuratora dlaczego o terorze policyjnym nie mówił sędziemu śledczemu, oskarżony odpowiada, że mówił, a ten pewnie tego nie zaprotokułował.

Dokończenie na str. 5-tej.

MAJ
21
Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99

Zachód słońca dziś godz.: 19.30
Wschód słońca jutro godz.: 3.34

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

PIĄTEK Tymoteusza — SOBOTA Julii

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Hollaender Erna, Karmelicka 48, Friedner Fryderyk, Lelewela 12, Neuwelt Stan., Zamojskiego 28, tel. 12447, Walewski Stan. Biskupia 10.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A-B 45, Łobzowska 8, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Zwierzyniecka 7, Rynek podg. 9.

Teatr-kina

Teatr im. J. Słowackiego

Sobota: „Dom osaczony".

DORA KALINÓWNA W STARYM TEATRZE W KRAKOWIE. Świetna pieśniarka i recytatorka, niezrównana odtwórczyni typów charakterystycznych Dora Kalinówna wystąpi z jedynym wieczorem w sobotę, dnia 22 bm. w Starym Teatrze i wykona nowy i bogaty program.

Adria: „Dorożkarz Nr. 13".
Apollo: „Parada miłości".
Atlantic: „Ogród Allaha".
Bagatela: „Chińskie morza".
oraz rewia „Śmiech bez końca".
Dom Żołnierza: „Sen nocy letniej".
Muzeum: „Bengali".
Promień: „Kobiety zwyciężyły".
Stella: „Ada to nie wypada".
Sztuka: „Sonata kreutzerowska".
Uciecha: „Zbuntowana".
Wanda: „Nie ufaj mężczyźnie".

RADIO

Godz. 7.10 Kilka informacyj; 7.35 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Muzyka kameralna z płyt; 12.50 Trybuna młodych; 13.00 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej; 13.30 Koncert życzeń; 15.15 Płyty; 15.30 Chwilka przyrody; 15.45 Płyty; 16.00 Pogadanka aktualna; 16.10 Wiadomości z dnia; 18.20 Sławni śpiewacy (płyty); 18.45 Program na dzień następny; 23.05 Muzyka taneczna.

Zarząd Oddziału Katowickiego Zw. Żyd. Uczestników Walk o Niepodległość Polski — zawiadamia o zgonie swego wielce zasłużonego członka Obyw.

Maksymiliana Buchbanda

SIERŻANTA REZERWY W. P. współwłaściciela Kawiarni Tureckiej, który zmarł 17 maja 1937, w Katowicach, przeżywszy lat 48.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

SKAZANIE URZĘDNIKA PAŃSTWOWEGO

Urzędnik państwowy Władysław Wilkosz dopuścił się przestępstwa przez podpisywanie kwitów a następnie wykorzystywanie tychże dla siebie. Sąd skazał oskarżonego na cztery tygodnie aresztu z zawieszeniem na dwa lata.

Kraków do wieczora...

OBROŃCY WNOSZĄ O UWOLNIENIE 16 oskarżonych

Dokończenie ze str. 4-tej.

„NIESŁUSZNE" OSKARŻENIA

Obrońca: Czy był pan przytrzymywany?

Tak, za nalepianie afiszów antyżydowskich, za zdemolowanie lokalu młodzieży demokratycznej. Ale to były niesłuszne oskarżenia, a sąd go uwolnił. Obecnie niestudiuje, gdyż ojciec, jako robotnik nie może go utrzymać.

Dr. Kuśnierz: Jakie uczucie mu się nasunęły po wypadkach krakowskich w roku 1936?

Osk.: Zrodził się w jego duszy bunt przeciwko obecnemu systemowi rządzenia. Rząd toleruje komunistów i Żydów.

Następnie opowiada o Volksfroncie i mówi, że starostwo pomaga fron towi ludowemu. Na pytanie przewodniczącego Bartynowskiego, kto mu to powiedział, oskarżony nie umie odpowiedzieć.

Prokurator: Od sierpnia 1936 r. jest pan na wolności, dlaczego nie mógł pan znaleźć lekcji?

Oskarżony odpowiada wymijająco.

Chciał wyjść koniecznie z więzienia, dlatego wysłał gryps do współoskarżonych, by w ten sposób sprowokować sędziego śledczego do zarządzenia konfrontacji, a następnie zwolnienia z więzienia.

Według oskarżonego czołowy działacz związku zawodowego dr. Drobner wprowadza komunizm.

Oskarżony pracuje w polskich związkach zawodowych i z rozmów z robotnikami wie, że w klasowych związkach są sami komuniści, że PPS nie ma nic do powiedzenia.

TYPOWO ENDECKA METODA

Drugi oskarżony Galata zamiast mówić o rabowaniu opowiada bajeczki o straganach i Żydach. Wybielał Doboszyńskiego. Nie mógł poznać, bo był bez okularów.

Oskarżony zeznaje chaotycznie i bez związku.

Na pytanie dr. Bartynowskiego dlaczego twierdzi, że nie miał karabinu, skoro jego koledzy tak zeznają, oskarżony powiada: oni tak zeznali przez złość, albo z zazdrości, że wyszedł na wolność.

Dr. Bartynowski: Dlaczego pan obciążył innych oskarżonych?

Osk.: To nieprawda, a może częściowo prawda.

Powiedziałem, że mieli karabiny i że ukradli torbę policyjną, że jeden z nich miał przewieszoną przez ramię, ale tak powiedziałem w śledztwie.

Dr. Bartynowski: Kiedy pan lepiej pamiętał, w śledztwie, czy dzisiaj?

Sędzia Kronenberg odczytuje oskarżonemu zeznania złożone w śledztwie, z których wynika, że tam wyraźnie oskarżał własnych kolegów.

Osk.: Zwalałem winę na innych kolegów, bo nie chciałem obciążać Doboszyńskiego.

WIERZĄ, ŻE KIEDYŚ OBEJMĄ RZĄDY

Prokurator: Dlaczego pan zeznał, że widział pan jak Wąchała strzelał do policji?

Osk.: Powiedziałem dlatego, że policja mnie biła.

Dr. Kuśnierz: Co jest bardziej dochodowe: rolnictwo, czy handel?

Osk.: Handel!

Obrońca: A w czyich rękach znajduje się handel?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Po krótkiej przerwie zabiera głos dr. Pozowski imieniem 16 oskarżonych i wnosi o wypuszczenie ich na wolność, ponieważ nie zachodzi obawa ukrycia się lub ucieczki.

Obrońca pozwala sobie przy tym na niesłychaną rzecz: powiada, że oskarżeni nie uciekną do Palestyny i że Blum nie otworzy im Madagaskaru.

Dalej kokietuje prokuratora: Pan prokurator, który okazał się przychylnym (?) dla oskarżonych, napewno temu wnioskowi się nie sprzeciwi. Przecież po wypadkach marcowych żaden z oskarżonych o wywołanie zajść nie odpowiadał z więzienia. Niestety, obrońca ma bardzo krótką pamięć: W tamtym procesie, który żadną miarą nie może być przyrównany do obecnego — 16 odpowiadało z więzienia.

Prokurator dr. Szypuła w kilku słowach opowiada się przeciwko uwalnieniu oskarżonych z więzienia.

Sąd zastrzegł sobie podjęcie decyzji na później.

Po tym „patriotycznym" wystąpieniu dr. Pozowskiego, sąd przesłuchał dalszych oskarżonych, a mianowicie: Pachla i Wularza. Obaj wypierają się winy, a na wykazaną im sprzeczność zeznań, złożonych w śledztwie, twierdzą, że wówczas zeznawali nieprawdziwie.

Pracownicy f-y Zieleniewski do prezydium miasta

Do
JWPana Prezydenta Miasta Krakowa
Kraków
Ratusz

Pracownicy umysłowi w liczbie 170 osób (nie licząc pracowników fizycznych, których liczba przekracza 1000 osób, zatrudnieni w Firmie L. Zieleniewski i Fitzner - Gamper s. a. w Krakowie, przy ulicy Grzegórzeckiej Nr. 69, udający się do zajęć przed godziną 8, a powracający do domów po godzinie 15.30 narażeni są na połykanie tumanów kurzu, wywołanych żywą komunikacją automobilową oraz przejeżdżających motocykli i furmanek.

Ten stan rzeczy wpływa bardzo ujemnie na stan zdrowotny przechodniów, gdyż w samej fabryce około 60 pracowników choruje na uporczywe i przewlekłe zapalenie spojówek, wywołane kurzem ulicznym, nie mówiąc już o nadmiernym niszczeniu odzieży i innych nieprzyjemnościach, spowodowanych koniecznością przechodzenia wtym czasie ulicą Grzegórzecką.

Podpisani mężowie zaufania, przedstawiciele pracowników umysłowych, wspomnianej Firmy, zwracają się zatym do JWPana Prezydenta z uprzejmą prośbą, aby przez łaskawe wydanie polecenia obfitego skrapiania ulicy Grzegórzeckiej przed godziną 8, oraz przed godz. 15.30, zaradził temu stanowi rzeczy i uchronił pracowników i dzieci, udające się do szkół, od ujemnych skutków przechodzenia w kurzu ulicą Grzegórzecką.

Wyrażamy nadzieję, że JWPan Prezydent ustosunkuje się życzliwie do naszej słusznej prośby i zgóry za jej spełnienie dziękujemy.

Z wysokim poważaniem

Przedstawiciele pracow. umysłowych:

(—) Stanisław Wójcik, prez. mąż zauf.

(—) Henryk Jakóbik, sekr. mąż zauf.

BESTIALSCY PRZESTĘPCY PRZED SĄDEM

Dziś stanęli przed sądem Stanisław Kniołek i Jan Jaroszyk.

Pierwszy z nich odsiadujący we Wiśniczu karę 6 lat więzienia za zabójstwo, drugi 12 lat za rozbój.

Dnia 2 października ub. roku pobili kijem i dłutem współwięźnia Kubalę i za czyn ten zostali skazani po 6 miesięcy więzienia.

Od wyroku apelował prokurator, wobec czego rozprawę ponownie rozpatrywano dzisiaj.

Sędzia dr. Horski wyrok zatwierdził.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY"!

Dantejskie sceny w czasie olbrzymiego pożaru w Poznaniu

Cudem obeszło się bez ofiar. — Milionowe straty

Poznań. — Katastrofa pożaru, wywołanego uderzeniem pioruna w zbiornik spirytusowy spółki akcyjnej **„Akwawit", dopiero dzisiaj może być oceniona w swych rozmiarach.**

Mimo, że tuż obok miejsca katastrofy wznoszą się dwa wysokie kominy fabryczne, **piorun uderzył w zbiornik cylindryczny, zawierający 1.737.847 litrów spirytusu nieoczyszczonego, tak, że objętość jego można przyjąć na bez mała 2 miln. litrów.** — Spirytus ten był własnością Skarbu Państwa, gdyż spółka „Akwawit" zajmuje się jedynie rektyfikacją na rachunek monopolu spirytusowego.

Znajdujący się na zbiorniku piorunochron, mimo, że był sprawdzany przed trzema dniami, **nie uchronił go przed eksplozją,** która nastąpiła około godz. 16-tej. **W jednej chwili wystrzelił niebieski słup ognia**

O ŚREDNICY PRZESZŁO 100 M.

Równocześnie lunęła olbrzymia fontanna płonącego spirytusu na sąsiedni kompleks budynków Zakładów Graficznych Putiatyckiego. W mgnieniu oka objął trzypiętrową fabrykę od szczytu do fundamentów.

Personel robotniczy, zecerski i urzędniczy w liczbie

PRZESZŁO 50 OSÓB,

w panice począł **wyskakiwać z okien** i przedzierać się **z głośnym wołaniem o ratunek przez buchające ogniem strugi spirytusu,** zalewające z niesłychaną szybkością ogród i dziedziniec fabryczny, i zamieniające ulicę Północną w rwącą rzekę szalejącego żywiołu.

DANTEJSKIE SCENY

poczęły się rozgrywać przy wysokim płocie z drutu kolczastego, zagradzającym uciekinierom drogę do ocalenia. Tylko cudem odbyło się przy tej niebezpiecznej przeprawie bez ofiar ludzkich, pomijając lekkie obrażenia czterech osób.

W międzyczasie pożar objął garaż i samochód Putiatyckiego, domek składający się z dwóch mieszkań, zajmowanych przez **rodziny komisarzy akcyz i monopolu Koźlickiego i Michalskiego,** oraz warsztaty ślusarskie i stolarskie spółki „Akwawit", w których pracownicy i mieszkańcy również jakby

CUDEM UNIKNĘLI ŚMIERCI,

ratując się ucieczką w kierunku ulicy Bożniczej. Lżejsze obrażenia odniosły **jedynie trzy osoby,** — które zostały przez pogotowie ratunkowe opatrzone na miejscu i odwiezione do szpitala. Przybyłym na ratunek wszystkim oddziałom straży pożarnej, którym pospieszyli z pomocą saperzy i liczni ochotnicy z pośród publiczności, — **przedstawił się grozą przejmujący obraz, pękające beczki ze spirytusem dokoła płonącego nieprzerwanie olbrzymim słupem zbiornika, toczyły się po ziemi podrzucane wybuchami i wylewały dokoła płonące strumienie. Z polących się beczek i ze zbiornika strzelały fontanny ognia. Dwupiętrowy gmach Zakładów Graficznych Putiatyckiego gorzał, jak olbrzymia pochodnia, buchając z dachu i wszystkich okien płomieniami, nieznośnym żarem i kłębami czarnego dymu.**

Szyny bocznicy kolejowej, powyginały się pod wpływem gorąca **w wężowe skręty.** W ogródku, znajdującym się za warsztatami „Akwawitu", utworzyło się jezioro płonącego spirytusu. Zajęły się również pryzmy miału węglowego, usypane wzdłuż bocznic kolejowych. **Rozszalały żywioł groził lada chwila przerzuceniem płomieni na dalsze zbiorniki, mieszczące ogółem 5 i pół miln. litrów spirytusu. Niebezpieczeństwo**

ZAGROZIŁO KOŚCIOŁOWI ŚW. WOJCIECHA,

klinice prof. Borowieckiego oraz zabudowaniom Rzeźni Miejskiej, dokąd parły rzeki płonącego spirytusu. W ostatniej chwili **zdołano tutaj uratować bydło rzeźne, szalejące z przestrachu.** Saperzy nadzwyczaj sprawnie przystąpili do kopania rowów i zasypywania ziemią mniejszych ośrodków ognia. Strażacy pod osłoną blach poczęli z 30 wężów zalewać wodą główne siedliska pożaru. Wytężona akcja ratownicza miała przede wszystkim na celu niedopuszczenie ognia do dalszych zbiorników ze spirytusem. W pewnej chwili w trzech sąsiadujących ze sobą zbiornikach zajęły się drewniane części obudowania, i zdawało się, **że rozszerzenie się pożaru jest nieuniknione.** Myślano już o tym, **by spirytus z zagrożonych zbiorników spuścić kanałami do Warty. Na szczęście jednak zdołano zalać wodą i ugasić płonące belki.**

Z kościoła św. Wojciecha przeniesiono Najśw. Sakrament do pobliskiego kościoła garnizonowego.

Pożar udało się opanować **dopiero nad ranem, a zbiornik ze spirytusem, wbudowany na głębokości 5 mtr. pod ziemią pali się jeszcze w dalszym ciągu.**

Szkody wyrządzone przez pożar **obliczają prowizorycznie**

NA 3 MILN. ZŁ.

Spółka „Akwawit" jest ubezpieczona w pełnej wysokości w towarzystwie „Polonia", natomiast właściciel Zakładów Graficznych **Putiatycki,** któremu obok wielkich zapasów materiałów **spaliły się drogocenne maszyny offsetowe, poniósł dotkliwe straty.**

LEON KRUCZKOWSKI

Dwie premiery

Zamieszczając poniżej recenzje z dwóch ostatnich premier teatru im. Słowackiego zaznaczamy, iż opóźnienie ich spowodowane zostało chwilowymi wyjazdami z Krakowa naszego sprawozdawcy teatralnego (Red.).

I. „Cesarz Jones", sztuka w 3 obrazach E. O'Neill'a. „Jeńcy", osiem syntez połączonych F. T. Marinettiego. Opracowanie sceniczne W. Radulskiego, dekoracje T. Orłowicza.

W krótkim stosunkowo czasie drugie to już — po wielkim sukcesie „Wesela Figara" — osiągnięcie naszego teatru, mające niezaprzeczalny charakter **wydarzenia artystycznego.** Tym razem zainteresowanie nasze skupiło się przede wszystkim na samej **formie** teatralnej. Treściowo bowiem obie zaprezentowane sztuki nie przynoszą szczególniejszych rewelacyj. W „Cesarzu Jonesie" widzimy jeszcze jedną wersję starego a zawsze aktualnego dramatu **władcy,** motyw — powiedzmy — szekspirowski i w pewnych momentach bodaj szekspirowskimi przeprowadzony środkami (obraz II-gi!). Utwór Marinetti'ego znów rozgrywa się — pozornie — jakby na wręcz przeciwnym biegunie bytu ludzkiego, na samym dnie niedoli, wśród wyzutych ze wszystkiego „jeńców" w wojennym obozie koncentracyjnym. W gruncie rzeczy obie sztuki powiązane są wspólną treściową dominantą: murzyn Jones tak samo obłędnie miota się w swej koszmarnej ucieczce do wolności, osaczony przez noc, puszczę i widma swej przeszłości, jak obłędnie szaleją „jeńcy", rozpięci na kratach, osaczeni przez swoje marzenia. Z tym tylko, że u O' Neill'a dramat jest bardziej zwarty i zgęszczony, skoncentrowany w jednostce, gdy u Marinetti'ego sumuje się raczej kolektywnie.

Ale, jak powiedziałem, zainteresowanie nasze skupiło się tym razem głównie na **formalnych** osiągnięciach widowiska. Należy je zapisać w pierwszym rzędzie jako rzetelny sukces reżyserski p. **Radulskiego.** Dotyczy to zwłaszcza „Jeńców", w których nietylko wszystkie możliwości scenariusza zostały wyzyskane w kapitalnym wprost montażu, ale otrzymaliśmy jeszcze coś ponadto: przekonywujący pokaz teatru jako odrębnej i samoistnej syntetycznej formy ekspresji artystycznej. W „Cesarzu Jonesie" natomiast tylko obraz drugi był pod tym względem do wykorzystania; ale bo też on właściwie stanowi istotny człon sztuki O' Neill'a, w nim bez reszty zamyka się cały dramat.

Nowoczesną oprawę dekoracyjną obu sztuk przygotował p. **Orłowicz.** Coraz bardziej upewniamy się w mniemaniu, że ten artysta jest jednym z najzdolniejszych talentów dekoratorskich młodego pokolenia..

Z wykonawców swój „wielki dzień" miał p. **Woźnik.** Aktorsko biorąc, dźwigał na sobie cały prawie ciężar sztuki O'Neill'a, wyposażając groteskowo — tragiczną postać murzyńskiego „cesarza" w imponującą siłę wyrazu psychicznego, zwłaszcza w obrazie drugim, który jest właściwie jednym wielkim monologiem. **P. Kopczewski** poprawnie zagrał „białego" draniaszka, zdradzieckiego wspólnika „władcy".

W „Jeńcach" doskonale zgrany zespól stanowili: p. **Gersonówna** (b. dobra zwłaszcza w scenie z obrazkiem śpiących więźniów), oraz pp. **Tatarski, Fabisiak, Bobrowski, Burnatowicz, Grudniewski, Kępka, Kosmyra, Fuzakowski i Żukowski.**

Fascynującym zjawiskiem była pieśń Lama w wykonaniu p. **Czaji,** kapitalnego poza tym w masce i ekspresji aktorskiej. „Taniec znachora" wyraziście wykonał p. **Hand.**

Na zakończenie drobna uwaga pod adresem reżysera: w „Jeńcach" wskazówka zegara w formie bagnetu doskonała jako pomysł, ale wywiera wrażenie tylko za pierwszym razem; puszczenie jej po raz drugi raczej wrażenie to umniejsza, sprowadza do efektu czysto mechanicznego, a więc przekreśla poniekąd jej sens symboliczny.

II. „Czerwony kapelusz", komedia satyryczna w 3 aktach Joli Fuchsówny, reż. W. Biegańskiego.

Po eksperymentalnym wieczorze O' Neill'a i Marinettiego — sztuka p. Fuchsówny: oto pod każdym względem dość karkołomna huśtawka wrażeń dla widza teatralnego. „Czerwony kapelusz" nie jest bynajmniej komedią satyryczną, jak głosi afisz, lecz lecz raczej felietonem scenicznym, w miarę zabawnym, w miarę błahym. Rzecz z gatunku tych sztuk, w których wybitną rolę odgrywa — telefon... (Rekord w tym względzie ustanowił grany przed paru laty w teatrze krakowskim „Rycerz kameliowy" Rity Rey, również felietonistki „I.K.C.")

Ale nie nadmiar rozmówek telefonicznych jest głównym błędem utworu p. Fuchsówny. Najgorsze jest to, że autorka wymigała się od trudności pokazania nam jakichś istotniejszych treści samego rozwoju akcji. Wielomiesięczne luki czasowe pomiędzy aktami rozbijają nikłą fabułę na trzy etapy, w których przesłanki psychologiczne musimy wierzyć autorce na kredyt. Każdorazowe podniesienie kurtyny ukazuje nam nową gotową sytuację, której związek z sytuacją poprzedniego aktu poznajemy w sposób czysto werbalny, informacyjny, poprzez usta bohaterów. Oczywiście, w każdej sztuce teatralnej część akcji dzieje się niejako w antraktach i poza sceną — ale w końcu muszą tu być przestrzegane pewne „godziwe" proporcje, a tych właśnie w „Czerwonym kapeluszu" nie widzimy. To jest właśnie robota „nożyczkowa", felietonowa, podobnie jak felietonowy charakter mają wszystkie, obficie rozrzucone w sztuce powiedzionka i aforyzmy, niekiedy zresztą cięte i dowcipne. Te powiedzonka oraz parę udatnych typków z menażerii „towarzyskiej" rozbawiają jednak publiczność dość skutecznie.

Jedna uwaga: nie rozumiem, dlaczego autorka nie wyzyskała teatralnie tego „czerwonego kapelusza" w scenie końcowej? Dlaczego nie widzimy Joanny, przymierzającej ten kapelusz i maskującej udaną radością dopiero co przeżyty dramat rozstania z ukochanym? W ten sposób pointa sztuki wyszłaby o wiele mocniej i bardziej scenicznie.

P. **Suchecka** jako doktór Joanna dała, jak zawsze, grę skupioną, inteligentną i dyskretną. Jej partnerem był p. **Kaliszewski,** może zbyt jaskrawy w akcie pierwszym, ale zupełnie przekonywujący w dalszych metamorfozach swej roli. P. **Fabisiak** jako zakochany prokurator i p. **Biegański** w roli „posła" z powodzeniem uosabiali t. zw. „czynniki"... Żywy kontakt z publicznością osiągał każdym odezwaniem się p. **Szubert,** wyśmienity komik naszej sceny. Niezawodna i zawsze stylowa p. **Klońska** oraz pp. **Werniczówna, Niedziałkowska, Bielska, Modzelewski** i in. uzupełniali resztę sporego zespołu.

Oko świata

Z KRAJU.

— Pan Prezydent R. P. przychylając się do prośby Rady Miejskiej w Świeciu wyraził zgodę na przyjęcie obywatelstwa honorowego miasta.

— Z portu gdyńskiego odszedł do Nowego Jorku m/s „Piłsudski" zabierając 256 pasażerów, w tym 11-tu do Kopenhagi, oraz ładunek i pocztę.

Na pokładzie „Piłsudskiego" opuściła Gdynię m. in. znana pisarka Zofia Nałkowska, udająca się do Kopenhagi, gdzie wystawiana jest obecnie jej sztuka „Dom Kobiet".

— W dniach 19 i 20 czerwca b. r. odbędzie się w Modlinie pod protektoratem p. ministra spr. wojsk. gen. dyw. Tadeusza Kasprzyckiego 2-gi Zjazd oficerów i podchorążych rezerwy saperów, organizowany przez Związek Inżynierii Wojskowej.

— W poniedziałek 24 bm. w godzinach rannych przybywa do Warszawy, jako gość p. Prezydenta R. P. rumuński następca tronu książę Michał.

— Dziś odbyło się posiedzenie magistratu na którym po ożywionej dyskusji, uchwalono oddać dzierżawę teatrów lwowskich p. Januszowi Warneckiemu, dyrektorowi teatru Letniego w Warszawie.

— Do Gdyni przybył jugosłowiański minister komunikacji dr. Mehmet Spaho wraz z dyrektorem jugosłowiańskich kolei Naumoviecem. Gościom jugosłowiańskim towarzyszy min. komunikacji Ulrych.

Z ZAGRANICY.

— Z Moskwy donoszą, że proces Jagody i towarzyszy ma się odbyć przy drzwiach zamkniętych. Decyzja taka jakoby zapadła w ostatnich czasach.

— W obwodzie stalingradzkim (ZSRR), od kilku dni panują silne upały. Temperatura dziennie waha się od 29 do 32 stopni powyżej zera. Tak wysokiej temperatury nie notowano tu od r. 1930.

— Komisja kontroli sowieckiej stwierdziła systematyczne zatrzymywanie wypłat zarobków w czebarkulskim majątku państwowym w obwodzie omskim. Dyrektor majątku został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

— Z Sorabaya (Jawa) donoszą o wypadku, który zdarzył się w czasie ćwiczeń holenderskiego krążownika „De Ruyter". W czasie spuszczania na morze wywróciło się czółno, przy czym 4 marynarzy zatonęło.

— Król belgijski przyjął premiera Van Zeelanda i ministra spr. zagr. Spaaka.

— Niemiecki ambasador w U. S. A. Dieckhof złożył z polecenia rządu Rzeszy protest u rządu Stanów Zjednoczonych z powodu przemówienia kardynała Mundeleina.

— Władze sowieckie aresztowały w Aleksandrowcu na Sachalinie północnym urzędnika tamtejszej koncesji japońskiej Fudesuke Baba pod zarzutem szpiegostwa.

— Lotnik Llewellyn, który wystartował do lotu Londyn — Przylądek Dobrej Nadziei, powrócił do Croydon, z powodu defektu śmigła.

— Brytyjski parowiec - cysterna „Kelka" zderzył się podczas mgły z parowcem niemieckim „Pretoria" u wybrzeży holenderskich. Parowiec „Kelka" został uszkodzony i jest holowany do najbliższego portu.

— W Wiener Neustadt nastąpiła eksplozja w fabryce żelaza, przy czym 6 robotników odniosło bardzo ciężkie rany i oparzenia.

— W mieście Swobodny na Syberii wojskowy trybunał ZSRR skazał 44 osoby, w tym jedną kobietę, na karę śmierci za szpiegostwo i niszczenie urządzeń kolejowych. Skazani mieli uprawiać szpiegostwo na rzecz Niemiec i Japonii. Wyrok wykonano bezpośrednio po ogłoszeniu.

Pieśni polskie w carskiej katordze

Carska katorga ma swoją ponurą historię. Pisaną i niepisaną.

Pisaną znajdziemy w pamiętnikach i archiwach więziennych. Niepisana – pozostała w pamięci tych, co ją odbywali.

Z Polski od czasu stłumionego powstania Kościuszki — brała Rosja krwawą daninę w ciągu półtora wieku. Ściągała podatki, tępiła bunt polski, krwią gasiła płomienie, mordowała kulturę polską, niszczyła kraj, rusyfikowała dzieci, stawiała szubienice, cerkwie i monopole i więzienia, kuła w kajdany, zaludniała „Priwislinie" odpadkami rdzennej Rozsji, zapełniała turmy — i w dybach gnała zesłańców na Sybir, na osiedlenie do ciężkich robót, do kopalni węgla, rudy, do karczowania lasów i budowy dróg w tundrach syberyjskich. Zabajkalska kolej żelazna zbudowana została rękami polskich zesłańców.

Rok 1794, rok 1831 (i 33), rok 1863 i wreszcie rok 1905 — to etapy ostrej walki z caratem i zarazem etapy krwawej zemsty carów na narodzie polskim, zrywającym pęta niewoli.

Pokolenie, które odbyło carską katorgę po roku 1905, roku ostatniej polskiej rewolucji, znosiło ją mężnie. Wielu znalazło tam grób; ginęli od chorób, z udręki, od kuli i razów sołdackich, zabatowani na śmierć kolbami, łamiącymi żebra.

Wielu wymarło na wygnaniu, a niejeden skrócił sobie życie samobójczo — z tęsknoty, w beznadziei.

Im to poświęcono pieśń.

„Ich mogił pełne są cmentarze,
aż do jakuckich śnieżnych pól.
Zabiły jednych ręce wraże,
a drugich — nędza, rozpacz, ból"...

Ludwik Waryński („Proletariat" — 1878), który żywota męczeńskiego dokonał w Szlisselburgu, był autorem „Mazura kajdaniarskiego", którego ostatnia zwrotka kończy się słowami:

„A gdy do domu każdy wróci
zdrów, wesół i dziarski —
to dzieciakom swym zanuci
mazur kajdaniarski".

On nie wrócił, wrócili inni — i pamiętają tę pieśń.

Ludzie 1905 roku, w większości robociarze, którzy trafili za kraty, umieli „na wesoło" nie tylko piłować żelaza, ale i śpiewać o doli — niedoli. Gdy rosyjska pieśń zawodziła, jęczała i pogrążała w otchłań beznadziei, polska pieśń więzienna, acz tęskna i przepojona „zakonspirowanym" smutkiem, miała w sobie dużo wiary w lepsze jutro, w „dzień zapłaty", w zwycięstwo, miała w sobie coś skocznego, beztroskiego — i pełna była wisielczego humoru.

Taki humor ma np. znana piosenka: „Czemu tęsknisz za kratą".

Niejeden robotnik traktował więzienie jako „szkołę nauk politycznych".

Oto piosenka z Cytadeli:

„My — zamknięci w Cytadeli,
otoczeni grubym murem,
zaśpiewajmy sobie chórem:
Choć za oknem kazamaty
wróg nasz dzierży straż,
nam przyświeca z poza kraty,
krwawy sztandar nasz".

Ów sztandar z poza kraty był otuchą i wiarą.

Najsamotniejszy więzień polityczny wiedział, że tam, za murami, tysiące serc bije dla niego i dla wspólnej sprawy. Mówi o tym „Pieśń Wolnego Ducha", którą więźniowie śpiewali demonstracyjnie w dni buntu więziennego, głodówki więziennej, w godzinę pożegnania prowadzonych na stracenie skazańców — i często w kostnicy na „ostatnim widzeniu" ze zmarłym towarzyszem doli.

Oto „Pieśń Wolnego Ducha":

„Szalejcież tyrani, niech pastwi się kat!
Szykujcie okowy — spętajcie w nie świat.
My wolni na duchu, choć skuci, związani
na śmierć, na śmierć, na śmierć wam —
tyrani!
Choć słabi na duchu przed wami
gną kark
i niosą nikczemne sumienia na targ,
lecz ducha wolnego nie skują kajdany —
na śmierć, na śmierć, na śmierć wam—
tyrani!
Krwią naszą gaszony rozpala się świt,
wstrząsanych łańcuchów rozlega się
zgrzyt —
i runą więzienia i prysną kajdany —
na śmierć, na śmierć, na śmierć wam —
tyrany!

Nie brakowało też arcyfrywolnych piosenek i wierszyków. Oto jeden z nich, ułożony przez „mieszkańców" słynnego „fortu Alekseja" w Warszawie:

„Siedziałem ci, bracie w fortach...
Siedziała tam z Woli brać,
Żreć dawali nam w szafliku,
a p...li ....!
Choć nasz żywot ladajaki,
taczkę jego trzeba pchać...
W górę wąsy — więc — chłopaki!
i zaklnijmy k.... ...!

Słynne przedmieście Warszawy — robotnicza Wola, jedna z najczynniejszych w roku 1905 dzielnic, biorących udział w ruchu rewolucyjnym, dała dużo rekruta bojowej organizacji PPS., a następnie carskiej katordze. Miała Wola swój animusz zawadiacki i własną swoją fantazję rycerską, którą warto w literaturze uwiecznić.

Któż z byłych więźniów nie zna piosenki z warszawskiego Ratusza, śpiewanej w „godzinę wesołą", sentymentalnej i kpiarskiej, zaczynającej się od słów:

„Siwa gąska, siwa,
po Dunaju pływa.
Powiedz mi, kochanie,
kto u ciebie bywa?
Bywał Antoś, bywał,
ale już nie bywa,
siedzi na „Rataju" —
palcem w bucie kiwa".

Na ścianie więzienia w Krasnojarsku, w barakach przesyłkowych, przez które przechodziły etapy zesłańców, dążących na Sybir — wyczytałem śród przeróżnych nazwisk, dat, aforyzmów „we wszystkich językach świata" — takie oto wierszyki polskie:

„Król Batory był na... serce... chory,
a królowa Anna była taka... jak
wanna.

(Z konieczności — łagodzę tutaj brzmienie niektórych słów).

Pod tym wierszykiem — widniał czyjś podpis, a obok niego podpisek innego więźnia, który ułożył coś w rodzaju odpowiedzi „powyższemu" autorowi. Dopisek taki:

„Ten, kto pisał — jest ojczyzny
zdrajca,
bo król Batory był zdrowy na...
serce, — a królowa Anna —
miała... liczko... jak panna..."

Nie zawsze jednak przychodził śmiech. Częściej zjawiał się smutek, apatia, beznadziejność, dni, wlokących się niewiedzieć dokąd. I noce bezsenne.

Oto jedna ze smutnych pieśni, odtwarzających ten stan przygnębienia, którego brzęk kajdan, owych „dzwoniących skowronków" na wiosnę — nie przerywał:

„W naszym więziennym lochu
trupy będą z nas.
Miast umierać po trochu,
lepiej umrzeć wraz.
Towarzyszu! słuchajcie —
siłą brać się nie dajcie,
umrzeć mamy czas...

I dalej:

Raz się tylko uśmiechną,
plują — psiakrew! — i zdechną,
plując krwią, krwią, krwią.

Inna — smętna — ale nie beznadziejna — pieśń — zapowiadała wędrówkę w dal:

„Hej co mi tam! — pojedziem w dal
na śniegi i na lody.
Nic nie powstrzyma życia fal.
mnie towarzyszy tylko żal,
żal pracy do swobody".

I kończyła się wiarą w zwycięstwo:

„Za nami pójdzie brat i syn —
aż ruszą się miliony.
I na grobowcu dawnych win
ofiarnych duchów błyśnie czyn
i sztandar nasz czerwony".

Któż nie pamięta pieśni polskich katorżników, którą potem śpiewali legioniści Pierwszej Brygady, zaczynającej się od słów:

„Sybirskie tundry — kraju daleki".

Było dużo tych pieśni, które skracały czas w domu carskiej niewoli. Pieśń porywała, weseliła, wyciskała łzy. Zawsze i wszędzie — od Mokotowa do Akatuja, do Aleksandrowska, do Nerczyńska, do Czyty, do Górnego Zarentuja — szła z więźniami, jak najwierniejsza towarzyszka ich doli.

„Hej, co mi tam Sybiru śnieg
i białych wilków wycie.
Nie znamy w życiu żadnych trwóg,
swoboda bracia, to nasz Bóg.
Czuwaliśmy o świcie".

Dziś carska katorga należy do przeszłości, ale pieśni więzienne pozostały, jako pamiątki, jako dokumenty cierpienia.

Nie złamała ducha polskiego przemoc carska, nie zgnębiła siły ludu polskiego, pędzonego w dybach na wygnanie, na ciężkie roboty, w głuche tundry, w pustkowia bezbrzeżne, które od nas Polaków, usłyszały Mazura Kajdaniarskiego! pieśń wolnego ducha.

TRYBUNA SPORTOWA

Niemcy, czyli hitlerowcy usuwają polskich lekkoatletów z reprezentacji Gdańska

Jak długo jeszcze będziemy ze spokojem tolerować te wybryki hitlerowskie? Gdański związek lekko - atletyczny poraz pierwszy odmówił polskim lekko - atletom z Gdańska udziału w reprezentacji, pomimo, że ta dziedzina sportu u nich dominuje i że posiadają tytuł mistrzów Wolnego Miasta oraz rekord Gdańska.

Na interwencję polskiej organizacji lekko - atletycznej u kierownika gdańskiego sportu lekko - atletycznego, ten oświadczył, że Gdańsk mogą reprezentować na zewnątrz tylko Niemcy. A więc platforma czysto polityczna. Przed Olimpiadą berlińską dygnitarze hitlerowskiego sportu deklamowali — gdy była potrzeba — że sport ma się przyczynić do zbliżenia narodów i że na terenie sportu obowiązywać winny wyniki. Nie chodzi o pominięcie Polaków. Bez tego zaszczytu uczestniczenia w reprezentacji na poły z hitlerowcami, Polacy się obejdą. Może to większy honor dla Polaków, że nie dzielą z Hunnami wspólnych sukcesów. Chodzi o fakt, że hitlerowcy „zaanektowali" sobie już Gdańsk, że z Polakami zupełnie się nie liczą, że nawet nie spodziewają się protestów ze strony Polski. Gdańsk jest hitlerowskim i basta! Tak postanowili. A kto ma wątpliwości, niech spróbuje nas zmusić, byśmy Polaków dopuszczali do reprezentacyj sportowych tego miasta.

Oto stanowisko Niemców, sprzyjających Polsce! Za kilka tygodni, podczas „Dni Krakowa", ma się odbyć mecz piłkarski Berlin — Kraków, tutaj w grodzie podwawelskim. Bojkot! Zdecydowany bojkot pruskiej hakaty, skoro meczu nie chce się odwołać.

Taką trzeba dać odpowiedź na traktowanie przez nich polskich sportowców. **Milan.**

Mecze piłkarskie 23 maja

Krowodrza — Garbarnia I b. godz. 17; Podgórze — Tarnowoa godz. 10; Nadwiślan — Zwierzyniecki godz. 15; Fablok — Unia godz. 17; Cracovia I. b. — Olsza godz. 11; Grzegórzecki — Makkabi godz. 11; Sparta — Jutrzenka godz. 9; Legia — Czarni g. 17.30; Volania — Hagibor godz. 15.45 Siła — Łobzowianka godz. 9.15; Nowowiejski — Kabel godz. 10; Prokocim — Skawinka godz. 17; Łagiewianka — Prądniczanka godz. 17; Bocheński — Bieżanowianka; Trzebinia — Fablok II godz. 16.30; Szczakowianka — Victoria godz. 17; Zw. Strzelecki — Brygada godz. 16.30; Pogoń — Bronowianka godz. 17; Wolanka — Wieliczanka godz. 9; Płaszowianka — Sokół Borek godz. 9.45 Makkabi—II — Wawel II godz. 17.30; Krowodrza II — Grzegórzecki II godz. 23.15; Olsza II — Cracovia II godz. 17.30; Garbarnia II — Podgórze II godz. 9: Czarni II — Kabel II godz. 9.30; Victoria II — Garbarnia III godz. 11; Rakowiczanka II — Łobzowianka II godz. 16 Wawel III — Cracovia III godz. 15; Wisła III — Legia II godz. 17.45; Repr. Krakowa — Repr. Katowic godz. 17.30.

Albo sędzią piłkarskim, *albo sekretarzem KOZPN?...*

Jest przepis w statucie KOZPN, że czynny sędzia piłkarski nie może być członkiem zarządu i W. G. i D. K. O. Z. P. N. I odkąd ten przepis został wprowadzony ,nie było wypadku, aby czynny sędzia piastował mandat członka zarządu lub W. G. i D. KOZPN. Owszem, zasiadywali w tych władzach sędziowie, ale wówczas korzystali z urlopu sędziego, jakiego im udzielał WSS., wzgl. dawny KOKS. I wszystko było w porządku. Obecnie władze KOZPN stoją widocznie na stanowisku, że statut jest po to, by go respektowały jedynie kluby, ale nie zarząd, który w pierwszym rzędzie powołany jest do przestrzegania litery prawa. Obecny bowiem sekretarz (!!) KOZPN — a więc jeden z tych, którzy winni czuwać nad ścisłym wykonywaniem statutu — jest równocześnie czynnym sędzią piłkarskim. Więc jakże to? Czy to nie kpiny? Jak można taki stan bezprawia tolerować? Na co są statuty? Jeśli potrafi się gwałcić prawo w sposób widoczny, publiczny, bo na oczach klubów i opinii sportowej, to gdzie ta gwarancja, że nie łamie się go w innych okolicznościach, tam w zaciszu kuluarów związkowych, gdzie głos krytyczny klubów nie może dotrzeć? Gdzie brakuje kontroli! Trzeba się na coś zdecydować: albo chce się być sekretarzem KOZPN, a wtedy przestaję być czynnym sędzią, albo wolę zatrzymać tytuł sędziego czynnego, w dodatku międzynarodowego, a wówczas składam mandat sekretarza KOZPN. Jedno z dwojga, inaczej KOZPN dopuszcza się samowoli i szerzy anarchię. Takiej moralności, takiej podwójnej etyki sport nie moż etolerować. Równe prawa i równe obowiązki dla wszystkich Niema przywilejów dla „góry". **Wir.**

PREZES PZPN. PŁK. GLABISZ WYJECHAŁ DO PARYŻA

Płk. Glabisz będzie reprezentował PZPN. na konferencji w sprawie mistrzostw piłkarskich świata, gdzie domagać się będzie, by każde z trzech państw (Norwegia, Irlandia i Polska) grało po dwoje zawodów. Jest wątpliwym, czy Irlandia na to się zgodzi. Stanowisko jednak Polski jest słuszne.

MYSIAK, b. reprezentacyjny gracz „Cracovii", zmienił obecnie nazwisko na Niezabitowski i przebywa stale w Warszawie, gdzie jest urzędnikiem B. G. K. Mysiak zamierza kontynuować piłkę nożną. Zaraz po otrzymaniu zwolnienia zasili on szeregi Polonii stołecznej. Czy jednak długoletnia przerwa nie wpłynęła na osłabienie formy tego doskonałego niegdyś zawodnika? A stan małżeński nie wywrze ujemnego wpływu? Mamy na to dosyć przykładów!

BASKOWIE BĘDĄ GRAĆ W WARSZAWIE

Warszawski Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy nawiązał kontakt z drużyną Basków, bawiących obecnie w Rosji w sprawie rozegrania meczu w Warszawie z robotniczą reprezentacją piłkarską.

Byłby to drugi mecz. Pierwszy odbędzie się na Śląsku. Robotnicy warszawscy spodziewają się, że drużyna hiszpańska napewno ich odwiedzi w Warszawie.

Ekspedycja w poszukiwaniu zaginionego uczonego

Buenos Aires. — Według otrzymanych tu wiadomości z San Paolo z Brazylii, w drugiej połowie maja r. b. wyruszy stamtąd nowa ekspedycja w poszukiwaniu zaginionego przed laty uczonego angielskiego pułk. Fawcetta. Ekspedycja składa się z 45 osób, podzielonych na dwie grupy. Jedna z grup wyruszy rzeką Araguaya aż do wyspy Banana, a stamtąd do Rancho nad rzeką Das Montes, skąd wkroczy w dziewiczą puszczę, druga zaś, idąc tym samym szlakiem, zbada dziewiczą puszczę w przeciwległym kierunku od Rancho. Ekspedycję finansuje kilka osób ze świata towarzyskiego stanu San Paolo i dziennik poranny „Folha da manha". Przewodniczy wyprawie dziennikarz Willy Aurali. — Ekspedycja jest wyposażona we wszelkie środki, mające jej zapewnić jak największe bezpieczeństwo, puszczę bowiem, w której czynić będzie poszukiwania, zamieszkują ludożercze szczepy indian plemienia „Chavantes". Przewodniczący ekspedycji oświadczył, że jeżeli pułk. Fawcett zginął, ekspedycja zdobędzie tego dowody, ponieważ miał on wiele rzeczy, które niewątpliwie Indianie muszą przechowywać, a ekspedycja ma ścisłe dane, że właśnie w tej okolicy dziewiczej puszczy, gdzie ma przeprowadzić poszukiwania, pułk. Fawcett zginął.

Drukarnia „Monopol" Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Karol Müller.**